Maryja, wzór nabożeństwa do Eucharystii

Zastanówmy się, jakie znaczenie dla Matki Bożej musiała mieć Msza Święta oraz Komunia Święta otrzymywana z rąk św. Jana.

Dlaczego na Kalwarii Maryja została oddana św. Janowi, a nie świętym niewiastom, które również stały u stóp Krzyża? Powodem było to, że św. Jan był kapłanem i posiadał skarb, którego one nie mogły Jej dać – skarb Eucharystii.

Dlaczego spośród wszystkich Apostołów wybrany został Jan, a nie Piotr? Jednym z powodów jest to, że sam Jan pozostał pod krzyżem, przyciągany i podtrzymywany tam mocą słodkiej łaski. Innym powodem było to, że jest on, jak zauważa św. Augustyn, wzorem życia kontemplacyjnego, życia wewnętrznego i ukrytego, które zawsze było takim życiem, jakie prowadziła Maryja, i które będzie Jej udziałem aż do końca. Życie Maryi zostanie odlane w zupełnie innej formie niż życie Piotra, ponieważ nie będzie Ona miała udziału w rządzeniu Kościołem. Jej powołaniem będzie kontemplacja i miłowanie naszego Zbawiciela w Jego sakramentalnej obecności, a także wypraszanie poprzez swą nieustanną modlitwę szerzenia wiary i zbawiania dusz. Stanie się więc Ona w bardzo rzeczywistym sensie sercem rodzącego się Kościoła, ponieważ nikt inny nie wniknie tak jak Ona w głębiny i moc miłości Jezusa [1].

Rozważmy Ją w tym ukrytym życiu, zwłaszcza w godzinie, kiedy Jan odprawiał w Jej obecności Mszę św. Maryja nie ma posłannictwa kapłańskiego; nie może pełnić funkcji kapłańskich. Jednak otrzymała, jak mówi M. Olier, „pełnię

ducha kapłańskiego”, którym jest duch Chrystusa Odkupiciela. W ten sposób może wniknąć głębiej niż sam św. Jan w znaczenie tajemnic, które on sprawuje. Poza tym Jej godność Matki Bożej jest wyższa niż godność wyświęconego kapłana; dała nam Ona zarówno Kapłana, jak i Ofiarę ofiarowaną na Krzyżu, a także sama ofiarowała się razem z Nią.

Możemy jedynie snuć domysły, w jakim stopniu Msza Święta była dla Niej pamiątką i kontynuacją ofiary Krzyżowej. Miecz boleści przeszył Jej serce na Kalwarii, moc i czułość jej miłości do Jezusa sprawiła, że cierpiała prawdziwe męczeństwo. Cierpiała tak bardzo, że pamięć Kalwarii nigdy nie mogła przygasnąć, a każda Msza Święta była kolejną odnową wszystkiego, co tam przeżyła. Maryja odnajdowała tę samą Ofiarę na ołtarzu, gdy Jan odprawiał Mszę. Ona znajdowała tego samego Jezusa, realnie obecnego; nie tylko jako figurę, ale jako substancję Jego Ciała z Jego Duszą i Boskością. To prawda, że nie odbywało się ofiarowanie krwawe, ale było to ofiarowanie sakramentalne, dokonane przez oddzielną konsekrację chleba i wina: krew Jezusa została sakramentalnie przelana na ołtarzu. Jakże wyrazista jest ta figura Jego śmierci dla Tej, która nie może zapomnieć, dla Tej, która zawsze nosi w głębi duszy obraz swojego Syna, odrzuconego i poranionego, dla Tej, która wciąż słyszy zniewagi i bluźnierstwa, jakimi Go obsypano. Msza świętego Jana z obecną na niej Maryją była najbardziej wymowną pamiątką Krzyża, która ponawiana jest w swej istocie na naszych ołtarzach.

Maryja w ofierze Mszy odnajdowała punkt styku kultu niebiańskiego i ziemskiego

Ta sama Ofiara, ofiarowywana podczas Mszy Świętej, ofiarowuje w Niebie swoje chwalebne rany Ojcu Niebieskiemu. Ciało Chrystusa nigdy nie przestaje być w niebie, to prawda. Nie zstępuje z nieba, w ścisłym tego słowa znaczeniu, na ołtarz. A jednak, nie będąc zmultiplikowanym, jest On realnie uobecniany poprzez przeistoczenie substancji chleba i wina w samego Siebie.

Ten sam Główny Kapłan, czyli ofiarodawca, jest obecny zarówno w niebie jak i na ziemi, „zawsze żyje, aby się wstawiać za nami” (Hbr. 7, 25). Celebrans Mszy jest tylko szafarzem, który przemawia w imieniu Jezusa. Kiedy mówi: „To jest ciało moje”, to sam Jezus przemawia przez niego.

To Jezus, jako Bóg, nadaje słowom ich moc przeistaczania. To Jezus jako Człowiek, przez akt Swojej świętej duszy, przekazuje boską moc, i dlatego nie przestaje się ofiarowywać za nas jako główny Kapłan. Jeśli kiedykolwiek zdarzy się, że ludzki sługa jest nieco rozproszony, główny Ofiarujący nie ulega rozproszeniu, a Jezus jako Człowiek, wciąż ofiarowując się sakramentalnie za nas, dostrzega wszystko, czego nam brakuje – widzi cały duchowy wpływ, jaki każda Msza Święta wywiera na wiernych – obecnych i nieobecnych, oraz na dusze w czyśćcu.

Jezus nadal ofiarowuje Siebie podczas każdej Mszy św.; rękami Jego sługi składana jest faktyczna ofiara. Duszą ofiary na naszych ołtarzach jest wewnętrzna ofiara, która jest zawsze żywą rzeczywistością w Jego Najświętszym Sercu; przez tę ofiarę nieustannie udziela nam zasług i zadośćuczynienia Kalwarii. Święci niekiedy widzieli Jezusa w miejscu kapłana w momencie konsekracji. Maryja znała całą prawdę lepiej niż którykolwiek ze świętych. Lepiej niż ktokolwiek z nich wiedziała, że duszą każdej Mszy jest ofiara, żyjąca w Sercu Jej Syna. Rozumiała również, że gdy ten świat dobiegnie końca, a ostatnia Msza zostanie odprawiona, wewnętrzna ofiara Jezusa będzie trwała wiecznie, już nie jako błaganie, ale jako adoracja i dziękczynienie – jak odwieczny kult wyrażany już teraz podczas Mszy św. poprzez *Sanctus* ku czci trzykrotnie świętego Boga.

W jaki sposób Maryja zjednoczyła się z ofiarą Jezusa, głównego Kapłana? Złączyła się z nią, jak wyjaśnimy później, jako powszechna pośredniczka i współodkupicielka. Nadal łączyła się z nią tak samo jak u stóp Krzyża – w duchu uwielbiającego zadośćuczynienia, błagania i dziękczynienia. Jako wzór dusz

ofiarnych, ofiarowała cierpienie, jakiego doznała z powodu sprzeciwu wobec boskości Jezusa, który skłonił św. Jana do napisania czwartej Ewangelii. Dziękowała za ustanowienie Najświętszej Eucharystii i za wszystkie dobrodziejstwa, jakich jest ona źródłem. Modliła się o nawrócenie grzeszników, o postęp w dobru, o pomoc apostołom w ich pracy i cierpieniach.

We wszystkim Maryja jest naszym wzorem, ucząc nas, jak mamy stawać się czcicielami w duchu i prawdzie.

Co możemy powiedzieć o komunii Maryi? Głównym warunkiem gorliwej komunii jest głód Eucharystii. Doświadczali go Święci. Kiedy św. Katarzynie ze Sieny odmówiono przyjęcia Komunii św., Jej pragnienie doprowadziło do tego, że część dużej Hostii oderwała się niepostrzeżenie celebransowi i została cudownie przeniesiona do świętej. Jednak głód Eucharystii Maryi był nieporównywalnie większy i intensywniejszy od tego doświadczanego przez świętych. Kontemplujmy z czcią mocne, pełne miłości pragnienie, które przyciągało Maryję do Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Każda dusza jest przyciągana do Boga, ponieważ jest On suwerennym dobrem, dla którego zostaliśmy stworzeni. Lecz konsekwencje grzechu – pierworodnego i uczynkowego – oraz niezliczonych niedoskonałości sprawiają, że Bóg wydaje się nieatrakcyjny w naszych oczach, a także osłabiają nasze wrodzone pragnienie zjednoczenia z Nim. Jednak dusza Maryi nie znała konsekwencji grzechów i niedoskonałości; nic nigdy nie powstrzymywało Bożego przyciągania Jej wielkiej miłości. Zapominając o sobie, Maryja zwróciła się stanowczo ku Bogu, z mocą, która wzrastała każdego dnia, podobnie jak Jej zasługi. Mieszkający w Niej Duch Święty pobudził Ją do oddania się Bogu i zjednoczenia z Nim. Jej miłości do Boga, podobnej intensywnemu pragnieniu, towarzyszyło słodkie cierpienie, które ustało dopiero wtedy, gdy umarła z miłości i wstąpiła w zjednoczenie wieczne. Takie było Jej pragnienie Eucharystii.

Jezus ze swojej strony gorąco pragnął dopełnić świętość Maryi,

przekazać Jej przeobfite bogactwa Swojego Najświętszego Serca. Gdyby mógł cierpieć w chwale, cierpiałby z powodu oporu, jaki stawiamy wobec Jego pragnienia wobec nas. Jednak w Maryi nie napotkał oporu. W ten sposób mógł udzielać się w możliwie najściślejszy sposób, aby dwa życia złączyły się w jedno na ziemi: zjednoczenie Jezusa z Maryją było odzwierciedleniem uświęcającego zjednoczenia Słowa ze Świętym Człowieczeństwem, obrazem komunii Trzech Osób Boskich w jednej nieskończonej Prawdzie i jednej bezgranicznej Dobroci.

Jakie były skutki komunii Maryi? Przewyższały wszystko, co mówi św. Teresa o przemieniającym zjednoczeniu w siódmej komnacie Twierdzy Wewnętrznej. Zjednoczenie przemieniające zostało porównane, jeśli chodzi o jego moc przekształcania duszy niejako w Boga poprzez poznanie i miłość, do zjednoczenia ognia z kawałkiem żelaza lub też światła z powietrzem, które ono oświetla. Promienie nadprzyrodzonego ciepła i światła wydobyły się z duszy Jezusa i dostały się do umysłu i woli Maryi. Maryja nie mogła przypisać sobie wspaniałych skutków, jakie w Niej wywołały. Wychwalała raczej z ich powodu Tego, który był ich zasadą i celem: „Kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie”: kto spożywa moje ciało, żyje przeze mnie i dla mnie, tak jak ja żyję przez mojego Ojca i dla mojego Ojca.

Każda Komunia Maryi przewyższała poprzednią w gorliwości i wywołując w Niej wielki wzrost miłości, przygotowywała Ją do przyjęcia następnej, jeszcze bardziej owocnej. Dusza Maryi zbliżała się coraz szybciej ku Bogu, im bliżej Niego się znajdowała; takie było Jej prawo duchowej grawitacji. Była Ona niejako zwierciadłem, które odbijało do Jezusa światło i ciepło, jakie od Niego otrzymała; skupiała je także, aby kierować je ku duszom.

We wszystkim była Ona doskonałym wzorem nabożeństwa Eucharystycznego. Jeśli zwrócimy się do Niej, nauczy nas, w jaki sposób czcić i czynić zadośćuczynienie; nauczy nas, jak powinniśmy pragnąć Najświętszej Eucharystii. Stąd możemy się

nauczyć, jak modlić się podczas Mszy św. w intencjach Kościoła i jak dziękować Bogu za niezliczone łaski, którymi obdarzył nas i rodzaj ludzki.

[1] Św. Tomasz twierdzi (IIIa, q.8, a.1, ad 3) mówiąc o Mistycznym Ciele Chrystusa: „Głowa ma ewidentną wyższość nad członkami, podczas gdy serce wywiera ukryty wpływ. Dlatego Duch Święty, który ożywia i jednoczy Kościół w niewidzialny sposób, jest porównywany do serca, a Chrystus w Jego widzialnej naturze jest porównywany do głowy.” Z innego punktu widzenia mówimy, że Duch Święty jest jak dusza Kościoła, ponieważ niewidzialna dusza jest obecna cała w całym ciele, cała w każdej jego części, chociaż pełni swoje wyższe funkcje w głowie. Oddziaływanie Maryi trafnie porównywane jest z wpływem serca, ponieważ pozostaje ono w ukryciu, a ponieważ należy zasadniczo do porządku afektywnego – z wpływem matki.

Źródło: *Matka Zbawiciela a nasze życie wewnętrzne.* R. Garigou-Lagrange. tłum. Matris